

Łukasz Jastrząb

Poznań

Poznański Czerwiec 1956 r. — straty osobowe i ich analiza *

Mówmy o wszystkich najbardziej bolesnych, najbardziej drastycznych faktach, które w czerwcu miały miejsce, i nie bójmy się prawdzie tragicznej, gorzkiej spojrzeć w oczy.

słowa mecenasa Stanisława Hejmowskiego,
wypowiedziane 16 X 1956 r.
podczas przemowy obrończej w tzw. procesie dziesięciu

Pierwsze prace naukowe zaczęły powstawać po 1981 r., który otworzył drogę do licznej i różnorodnej publicystyki wokół Poznańskiego Czerwca. Od 1981 r. ukazało się drukiem wiele pozycji naukowych, prasowych, wspomnieniowych, broszurowych, książkowych, studyjnych, ogólnych i monotematycznych, polemicznych i innych o różnej wartości. Dziś najważniejszą rolę do odegrania w dziejopisarstwie mają dociekliwe badania archiwalnych dokumentów, raportów i sprawozdań ówczesnych władz. Jednocześnie bardzo istotne są szczegółowe badania poszczególnych spraw i biegu zdarzeń czerwcowych, czy też weryfikacja hipotez, obiegowych sądów i domniemań.

Od kilku lat moje zainteresowania tematyką Poznańskiego Czerwca 1956 r. koncentrowały się wokół zagadnień dotyczących strat osobowych. Do podjęcia takich badań skłoniła mnie literatura dotycząca tych zdarzeń, w której napotkałem na budzące mój sprzeciw niejasności kwalifikacyjne, błędy obliczeniowe, powierzchownie sporządzane listy osób zabitych i rannych, oparte często na nieuzasadnionych ustaleniach, które poza ustnymi relacjami stojącymi w niezgodzie z autorytatywnymi źródłami nie miały podparcia w bazie źródłowej. Oprócz tego uściślenie strat osobowych Poznańskiego Czerwca 1956 r. odbija się na wnioskach i rekapitulacjach rzutuujących na ogólny obraz zdarzeń czerwcowych.

Podstawą materiałową niniejszej pracy są archiwalia takie jak m.in.: Archiwum Urzędu Stanu Cywilnego w Poznaniu, archiwa parafialne, szpitalne, cmentarne, IPN, wojskowe. Naj-

* Autoreferat rozprawy doktorskiej przygotowanej w Instytucie Historii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu pod kierunkiem prof. dr. hab. Wiesława Olszewskiego. Recenzentami byli: prof. dr hab. Tadeusz Kotłowski (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza) i dr hab. Janusz Karwat (Wyższa Szkoła Nauk Humanistycznych i Dziennikarstwa w Poznaniu). Publiczna obrona odbyła się 2 grudnia 2005 r. Praca pt. *Rozstrzelano moje serce w Poznaniu. Poznański Czerwiec 1956 r. — straty osobowe i ich analiza* ukazała się drukiem w 2006 r.

poważniejszym problemem po zgromadzeniu danych archiwalnych dotyczących strat osobowych w Poznańskim Czerwcu 1956 r. było ich pełne zewidencjonowanie, a następnie zweryfikowanie nazwisk, dat urodzenia, miejsca zamieszkania, okoliczności śmierci lub zranienia, miejsca pobytu w szpitalach lub pogrzebani itp. Rozwiązanie tego problemu wymusiło obowiązek obrania źródła urzędowo kompetentnego. Droga wiodła do Urzędu Stanu Cywilnego jako instytucji mającej ustawowe kompetencje i oficjalne obowiązki w zakresie szczegółowej ewidencji zmarłych. Dzięki archiwaliom USC udało się odnaleźć klucz do wiarygodnej listy strat Poznańskiego Czerwca 1956 r. oraz stworzyć podstawę do odtworzenia biegu tych wydarzeń, zebrań miejsc i okoliczności strat, a także do sporządzenia podstaw do usunięcia z obrazu Poznańskiego Czerwca 1956 r. wielu wątpliwych hipotez, mitów i domysłów, jakie narosły po latach. Po raz pierwszy w historiografii Poznańskiego Czerwca 1956 r. ofiary śmiertelne zostały udokumentowane autorytatywnymi źródłami, likwidując tym samym dotychczasową dowolność w tworzeniu list zabitych nieopartych na żadnej bazie źródłowej.

Doktorat podzielony jest na pięć rozdziałów, z których każdy poświęcony jest odrębnemu zagadnieniu i może stanowić samodzielną, autonomiczną część. Uzupełnieniem są dwa samodzielne aneksy, które mają formę zestawień tabelarycznych i także mogą stanowić indywidualną całość.

Dysertacja poświęcona jest weryfikacji strat biologicznych Poznańskiego Czerwca 1956 r., ustaleniu czasu odniesionych obrażeń i śmiertelnych ran, miejsca, okoliczności, liczby zabitych i rannych oraz ich stratyfikacji. Temat główny pracy stał się jednak tłem do nakreślenia nowych wersji niektórych wydarzeń, a powstałe w toku badań nad stratami osobowymi rekapitulacje pozwoliły na obalenie wielu mitów, legend, jakie przez lata narosły wokół Poznańskiego Czerwca 1956 r. i rzuciły całkiem nowe światło na fakty — wydawać by się mogło — dobrze znane i miejscami wręcz dogmatyczne.

Pierwszy rozdział, zatytułowany *Czas* nakierowuje wiedzę o Poznańskim Czerwcu, dotyczącą czasu i okoliczności niektórych zdarzeń na całkiem nowe tory. Okazuje się, iż nie jest do końca pewne, że na ul. Jana Kochanowskiego pierwsi zaczęli strzelać funkcjonariusze Wojewódzkiego Urzędu ds. Bezpieczeństwa Publicznego (dalej WUdsBP). W tłumie przybyłym pod gmach WUdsBP mogła być już broń, z której prawdopodobnie oddano śmiertelny strzał w kierunku por. Kazimierza Graji. Wcześniej, z podążającego z ul. Młyńskiej, uzbrojonego tłumu, oddano śmiertelne strzały do Sylwestra Boronia i Czesława Milanowskiego. Na pewno więc pierwsze strzały ze skutkiem śmiertelnym padły ze strony demonstrantów. Również proces decyzyjny dotyczący rozkazu użycia broni został w miarę klarownie wyjaśniony, wskazując na ppłk. Feliksa Dwojaka, kierownika WUdsBP jako tego, który wydał bezpośredni rozkaz strzelania po wieloetapowych konsultacjach z władzami zwierzchnimi. Jeżeli zaś chodzi o czas największych starć, to napisałem w pracy, iż przypada on na okres po wkroczeniu 2 Korpusu Pancernego, między godziną 16.00 a 19.00. Na podstawie analizy czasowej obrażeń odniesionych przez demonstrantów i przedstawicieli władzy można wysnuć wniosek, że wymiana strzałów zakończyła się we wczesnych godzinach porannych 29 czerwca 1956 r., zatem na pewno nie można mówić o trzydniowych walkach ulicznych, jak to się często w literaturze przedmiotu spotyka.

W rozdziale drugim zaprezentowane zostały miejsca toczących się walk oraz usytuowanie stanowisk ogniowych, które rozlokowane były na terenie całego miasta (na strychach, dachach, wieżach) i zbierały gęste żniwo w postaci zabitych i rannych. Badania wykazały, że pomimo iż centralnym punktem wydarzeń był gmach WUdsBP przy ul. Jana Kochanowskiego, więcej osób zostało zabitych i rannych poza rejonem walk na ul. Jana Kochanowskiego, np. w takich odległych miejscach, jak ul. Jana Ostroroga. Ma to związek z funkcjonowaniem stanowisk

ogniowych rozsianych po całym mieście, z których strzelano do ludności cywilnej. Stanowiska te obsadzone były przez osoby cywilne, które weszły tego dnia w posiadanie broni. O strzelaniu cywilów do przechodniów pisał już w 1981 r. dr Andrzej Choniawko. Nader wątpliwe są pojawiające się w literaturze tezy o „UB-owskich” snajperach strzelających do ludzi w celu prowokacji¹ — zagadnienie to poruszyli w 1996 r. m.in. sędzia Wojciech Augustyniak z ówczesnej Okręgowej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Poznaniu (dalej OKBZPNP) i prof. dr hab. Jan Sandorski na konferencji zorganizowanej przez IH UAM oraz prof. Edmund Makowski na konferencji zatytułowanej „Poznański Czerwiec w świadomości i historii”². Snajper prowokator oddaje strzał i ucieka, a nie pozostaje przez kilka godzin, np. na wieży, i strzela do momentu, aż mu się skończy amunicja lub zostanie złapany. Działalność takich strzelców potęgowałaby tylko rozruchy, a władzy zależało na jak najszybszym zdławieniu konfliktu — a czym świadczy wprowadzenie do miasta ogromnej liczby wojska w sile czterech dywizji — a nie jego eskalacji. Przebieg wydarzeń Poznańskiego Czerwca 1956 r. był dla władz ogromnym zaskoczeniem i nie należy się raczej dopatrywać działań prowokacyjnych, nakręcających spiralę tragicznych zdarzeń. Można też ostrożnie odnieść się do argumentu, że o ile w pierwszej fazie zaistniała działalność snajperów miała być uzasadnieniem wprowadzenia wojsk pacyfikujących do Poznania, to w godzinach popołudniowych i wieczornych, gdy w Poznaniu były już dwie dywizje pancerne, taki cel istnienia snajperów prowokatorów można uznać za wątpliwy. Na dzień dzisiejszy aktualna wiedza i stan badań nie pozwalają jasno i precyzyjnie udowodnić tezy o snajperskiej prowokacji ze strony władz.

Okoliczności śmierci i odniesionych obrażeń są przedmiotem studiów rozdziału trzeciego. Z tych właśnie ustaleń wyłania się najtragiczniejszy obraz Poznańskiego Czerwca 1956 r. Drobiazgowa analiza zapisów archiwalnych, dokumentów i relacji wskazuje, że aż 84 % zabitych poniosło śmierć w okolicznościach zupełnie przypadkowych, w ogóle niezwiązanych z walkami zbrojnymi, a ponad 70% ofiar śmiertelnych nie brało nawet udziału w porannej demonstracji przed Zamkiem. Kiedy zaczynałem pisać ten rozdział, stworzyłem tabelę pod roboczym tytułem: „Polegli z bronią w ręku w walce o wolność i chleb”. Okazało się, że do tabeli tej kwalifikują się tylko trzy nazwiska, w tym dwa prawdopodobne. Tylko jedna ofiara śmiertelna zginęła, trzymając broń w ręku, udział dwóch pozostałych w walce jest tylko prawdopodobny. Ten fakt nie tylko stawia pod znakiem zapytania powstańczy charakter Poznańskiego Czerwca 1956 r., ale też jest dobitnym przykładem, jak wielka tragedia miała miejsce na ulicach Poznania 28 czerwca 1956 r. Każda śmierć jest bardzo tragiczna, ale tragizm ten jest wielokrotnie spotęgowany, gdy zgon jest zupełnie przypadkowy. W Poznańskim Czerwcu 1956 r. ludzie ginęli, idąc do pracy, idąc do domu na obiad, wracając z zakupami. Jeżeli chodzi o okoliczności zranień, to na plan pierwszy wysunęła się problematyka kwalifikacji przyczynowo-skutkowej obrażeń i ich związku z wydarzeniami. Okazuje się bowiem, że na 384 udokumentowanych przypadków zranień, aż 121 nie miało charakteru ran postrzałowych — były to złamania, otarcia, skaleczenia, siniaki. Co ciekawe, z tej liczby 121, aż 107 przypadków, odnotowano poza rejonem głównych walk, jakim była ul. Jana Kochanowskiego i ulice przyległe. To każe powat-

¹ W. Augustyniak, J. Sandorski, *Prawne aspekty odpowiedzialności za Poznański Czerwiec 1956*, (w:) *Przełomowy rok 1956. Poznański Czerwiec. Polski Październik. Budapeszt. Materiały międzynarodowej konferencji naukowej Poznań, 26–27 czerwca 1996 roku*, pod red. S. Jankowiaka i E. Makowskiego, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1998, s. 142.

² E. Makowski, *Poznański Czerwiec — publikacje, pytania, wątpliwości*, w: *Poznański Czerwiec w świadomości i historii*, pod red. Andrzeja Górnego, wyd. I, Związek Powstańców Poznańskiego Czerwca 1956 r. „Niepokonani”, Wydawnictwo WiS, Poznań 1996, s. 109–111.

piewać w zasadność uznania większości tych obrażeń za powstałe w wyniku wydarzeń Poznańskiego Czerwca 1956 r., bo np. jak wytłumaczyć stłuczenie kolana, które miało miejsce o godz. 14.00 na ul. Krzyżowej na odległej Wildzie i zostało zaliczone do „obrażeń czerwcowych”?

W wyniku wydarzeń Poznańskiego Czerwca 1956 r. śmierć poniosło 15 osób w wieku do 18 lat. Wszystkie ofiary z tej kategorii wiekowej były przypadkowe, żadna z nich nie brała czynnego udziału w zajściach. Śmierć najczęściej ponieśli jako gapie w tłumie lub w drodze do domu. Jednak tylko o jednym przypadku śmiertelnym napisano mnóstwo artykułów, opracowań, wspomnień, a nawet wierszy. Mowa tu o legendarnej śmierci Romana Strzałkowskiego, wokół której narosło mnóstwo nieprawdopodobnych historii, mitów czy wręcz hagiograficznych podań. Dlatego wyjaśnieniu śmierci Romana Strzałkowskiego poświęcono osobny podrozdział. W toku badań okazało się, iż nie można w 100% wyjaśnić, co Roman Strzałkowski robił w tym dniu na ulicy Jana Kochanowskiego, jest też wielce prawdopodobne, iż legendarne wydarzenie z przejściem sztandaru narodowego przez tego chłopca nie miało w ogóle miejsca, a przynajmniej nie było ono z udziałem Romana Strzałkowskiego i w okolicznościach przedstawianych w relacjach. Nie mogę się też podpisać pod wersją, iż Roman Strzałkowski został z premedytacją zamordowany. Powoływany dowód na morderstwo Romana Strzałkowskiego w postaci ekspertyzy kierunku i kąta kanału postrzałowego, który miał wskazywać na zamordowanie chłopca idącego po schodach z podniesionymi rękoma, oparty jest na chwiejnych podstawach. Dokładna analiza dokumentacji lekarskiej wskazuje, że chłopiec w chwili strzału musiałby z podniesionymi rękoma wchodzić tyłem po schodach, twarzą do strzelającego, nie przeprowadzono w 1956 r. badań balistycznych i co najważniejsze — ciało Romana Strzałkowskiego znaleziono w innym miejscu niż padł strzał, co sprawia że absolutnie nie można ustalić trajektorii lotu śmiertelnej kuli. Mógł np. wychylać się przez okno i otrzymać postrzał z dołu, z podwórza garażowego i następnie zostać przeniesiony na parter budynku garaży WUdsBP, gdzie został znaleziony. Przebadane dowody i dokumenty nie wskazują na okoliczności śmierci, do których za pośrednictwem legendy jesteśmy przyzwyczajeni, a wspomnienia świadków relacjonujących ostatni dzień życia Romana Strzałkowskiego są niespójne, wzajemnie się wykluczają. Dochodziło często do przypadków, że ta sama osoba w trzech relacjach publikowanych w tygodniowych odczynach czasowych przedstawiała zupełnie odmienne wersje wydarzeń.

Jedną z najbardziej spornych kwestii Poznańskiego Czerwca 1956 r. jest sprawa liczby zabitych i rannych. W literaturze przedmiotu dominuje stała tendencja do zawyżania liczby strat osobowych Poznańskiego Czerwca 1956 r. Można odnieść wrażenie, że wraz ze wzrostem liczby strat autorzy publikacji podnoszą znaczenie martyrologiczne wydarzeń poznańskich, np. Stanisław Jankowiak uparcie powtarza, że ofiar śmiertelnych było ponad 100, lecz przez 14 lat (czyli od momentu obrony doktoratu, gdzie padło to stwierdzenie) nie podał nigdy żadnych przesłanek źródłowych i merytorycznych, by choć hipotetycznie potwierdzić swoją tezę. Jeżeli by było tak jak chce Stanisław Jankowiak, że ofiar było ponad 100, to gdzie są ich rodziny, groby, dokumenty i ślady w ewidencjach. Ustalona przeze mnie liczba 57 osób zabitych, uważam, że i tak jest za wysoka jak na kilka godzin działań zbrojnych. Na dzień dzisiejszy — 2005 r. — lista 57 zabitych jest póki co zamkniętym imiennym wykazem ofiar śmiertelnych Poznańskiego Czerwca 1956 r. Różnica między liczbą 57 a danymi podawanymi we wcześniejszych opracowaniach spowodowana jest m.in. tym, że na poprzednich listach umieszczano osoby, które zmarły w szpitalu 28 czerwca 1956 r., a przyczyną śmierci była np. białaczka; osoby, które popełniły samobójstwo; osoby, których nazwiska zostały błędnie odczytane albo zostały zidentyfikowane jako inne osoby, a potem rodzina ustaliła ich prawdziwą tożsamość. Nie znalazła też żadnego potwierdzenia plotka o rozstrzelanych żołnierzach — może ona pozostać na po-

ziomie „wieści gminnej”. To samo dotyczy kwestii tajemniczych ciał zgromadzonych w Zakładzie Medycyny Sądowej. Wielowarstwowa analiza kilkunastu źródeł medycznych dotyczących statystyki i ruchu chorych i zmarłych, pozwoliła na rozszyfrowanie tożsamości tych osób — są to nazwiska znane z wcześniejszych list ofiar Czerwca '56.

W przypadku liczby rannych udało się stworzyć imienny wykaz 384 osób, które odniosły obrażenia w związku z Poznańskim Czerwcem 1956 r. Oprócz tego odnalazłem ślad po 72 bezimiennych przypadkach zranień. To daje sumę 456 pewnych i udokumentowanych zdarzeń z udziałem rannych w Poznańskim Czerwcu 1956 r. Oficjalne dokumenty ówczesnych władz mówią o 575 rannych osobach. Ustalenie ostatecznej liczby rannych jest bardzo trudne, m in. ze względu na bardzo chwiejną kwalifikację przyczynowo– skutkową odniesionych obrażeń. Po tylu latach bardzo trudno ustalić, czy lekka rana cięta miała faktyczny związek z Poznańskim Czerwcem 1956 r. Edmund Makowski twierdził, że „liczba ponad tysiąca rannych nie jest zawyżona”³, a Aleksander Ziemkowski był zdania, że z samej tylko „pomocy ambulatoryjnej skorzystało około 900 lżej rannych”⁴. Jeżeli faktycznie samej pomocy ambulatoryjnej udzielono by 900 osobom, to przypadałoby prawie 200 rannych na jedno ambulatorium⁵. Jest to ogromna masa ludzi i jeżeli każdemu poświęcono by tylko 10 minut, wychodzi po 38 godzin pracy każdego ambulatorium przy samym opatrywaniu lżej rannych, nie licząc rannych operowanych i hospitalizowanych w łóżkach szpitalnych. Okazuje się więc, że liczba 900 jest mocno zawyżona.

Rozdział piąty jest najkrótszy, stratyfikuje ofiary zabite i ranne, ukazane zostały zawody poszkodowanych, ich miejsca pracy i służby, zamieszkania, wiek i płeć. Jako ciekawostkę można podać, iż w Poznańskim Czerwcu 1956 r. zginęło siedmiu członków PZPR, pięciu ZMP i jeden cywil będący jednocześnie z ORMO i nie byli to tylko przedstawiciele władzy.

Wydarzeń czerwcowych 1956 r. nie zapomni żaden Poznaniak. Niezależnie od stopnia zaangażowania nikt, kto wtedy mieszkał w Poznaniu, nie pozostał wobec nich obojętny. Wydarzenia, jakie rozegrały się wtedy na ulicach Poznania, pochłonęły 57 ofiar śmiertelnych i prawie 600 rannych. Wieloletnie badania archiwalne, których efektem jest niniejsza praca, wyłoniły obraz Poznańskiego Czerwca 1956 r. bardzo smutny i przygnębiający, zimno i obiektywnie odarty z patetyczności oraz z martyrologii. Sytuacja, jak miała miejsce w godzinach porannych 28 czerwca 1956 r. na pl. Józefa Stalina wymknęła się spod kontroli tych, którzy zainicjowali masowy protest o podłożu ekonomicznym. Pokojowa manifestacja na tle placowym i socjalnym przerodziła się w zamieszki zbrojne o podłożu politycznym, które pochłonęły kilkadziesiąt śmiertelnych ofiar, kilkaset rannych, a straty materialne liczone w milionach ówczesnych złotych. I niezależnie od oceny Poznańskiego Czerwca 1956 r. jako historycznej zaszłości jest on swego rodzaju przestrogą na przyszłość w odniesieniu do skutków masowych protestów i wystąpień.

³ E. Makowski, *Poznański Czerwiec 1956 — pierwszy bunt społeczeństwa w PRL*, Poznań 2001, s. 172.

⁴ A. Ziemkowski, *Ofiary i straty ludzkie*, w: *Poznański Czerwiec 1956*, pod red. J. Maciejewskiego i Z. Trojanowiczowej, wyd. II — poprawione i rozszerzone, Poznań 1990, s. 123.

⁵ Zostały wzięte pod uwagę cztery główne ambulatoria: Raszei, Strusia, Pawłowa i Świącickiego.